PRZYGODA OKRUSZKÓW

Była sobie maciupeńka gwiazda, która nie świeciła żadnym kolorem. Zamieszkiwał ją lud Okruszków – istotek niezmiernie miłych i życzliwych. Ich ciała miały kształt różnokolorowych puchatych kuleczek z krótkimi rączkami i nóżkami. Oczy Okruszków patrzyły rozumnie i przyjaźnie na wszystko i wszystkich.

Pewnego dnia na Krainę Okruszków spadł wielki smutek i przestrach.

- Słyszeliście?! Słyszeliście?! – wołał zdyszany Gderaczek, biegnąc główną ulicą Krainy. – Nasz ukochany Książę Drzew został podstępnie uprowadzony z ogrodu!

Jedno po drugim otwierały się okna w domach, a zaniepokojone głosy mieszkańców pytały nieustannie:

- Jak? Gdzie? Dlaczego? Jak coś takiego mogło się zdarzyć?

- Widziano ogromną szarą chmurę, która spadła na księcia, a potem uleciała ponad drzewami, hen daleko, daleko!!! – krzyczał zachrypnięty Gderaczek.

- Jaka chmura? Co za chmura? Kto widział? – pytali Okruszkowie, wychylając się z okien.

- Królowa Wody była świadkiem tego strasznego zdarzenia! Widziała wielką falującą szarość przesuwającą się nad powierzchnią jeziora i wśród tej szarości znajdował się Książę Drzew!

- Co teraz będzie? Wszystkie rośliny i drzewa w naszej krainie uschną z tęsknoty! Nie będziemy mieli co jeść! – wołali Okruszkowie, a w ich głosach brzmiał strach.

- Chodźcie wszyscy na Główny Dziedziniec – odkrzyknął Gderaczek. – Trzeba coś uradzić. Musimy ratować księcia!

Na te słowa tłum Okruszków wyległ na ulicę i podążył śladem Gderaczka. Na placu czekał już król Paproszek Pierwszy w otoczeniu świty i wartowników. Kiedy wszyscy mieszkańcy znaleźli się na Głównym Dziedzińcu, król podniósł prawą rękę i przemówił:

- Kochani! Jak wiecie, stała się rzecz straszliwa. W związku z tym nakazuję wybrać spośród was cztery najmężniejsze osoby, które podejmą wyprawę ratunkową.

Zamilkł, a wtedy hejnalista Trąbofoniusz zagrał sygnał oznajmiający początek obrad.

- Myślę... myślę, że na taką wyprawę nadaje się Zuchuś – odezwał się sędziwy Okruszek, którego futerko było już bardzo siwe. – Powinien zostać dowódcą.

- Racja, racja! – mówili inni Okruszkowie, kiwając z uznaniem puchatymi główkami.

- A Sprytek? Sprytek też jest bardzo odważny! – zawołał ktoś inny. – Niech idzie razem z Zuchusiem. I Gderaczek też!

- Dobrze mówisz! – przytaknęli pozostali Okruszkowie. – Jesteśmy tego samego zdania!

- A dla pokrzepienia serc podczas niebezpiecznej wyprawy, jako czwartego towarzysza proponuję Wierszyczka. Będzie rozweselał swoimi piosenkami resztę drużyny! – dorzucił ktoś inny.

- O tak, o tak! – tłum Okruszków aż podskoczył z radości. Tu i ówdzie rozległy się spontaniczne oklaski.

- Zatem już mamy czterech kandydatów – odezwał się król Paproszek. – Zapytajmy ich teraz, czy zgadzają się podjąć wyzwanie i wyruszyć na ratunek Księciu Drzew. Zuchuś, Sprytek, Wierszyczek i Gderaczek, podejdźcie do mnie!

Wytypowana czwórka zbliżyła się do monarchy i złożyła mu głęboki ukłon.

- Królu – przemówił Zuchuś. – Nie czas na zadawanie zbędnych pytań. Jesteśmy gotowi. Chcemy wyruszyć natychmiast.

- Oto odpowiedź godna mieszkańca Krainy Okruszków! – rzekł król Paproszek. – Idźcie i jak najprędzej wracajcie cali i zdrowi razem z Księciem Drzew. To nie jest królewski rozkaz, tylko szczere życzenie.

- Dziękujemy, królu – odparł Zuchuś i ukradkiem otarł łzę wzruszenia. – Do zobaczenia wszystkim! – pomachał na pożegnanie Okruszkom zgromadzonym na dziedzińcu i ruszył w drogę. Jego śladem podążyli Sprytek, Gderaczek i Wierszyczek.

Dookoła panowała pustka, cisza i mrok. Czterej wędrowcy już dawno zostawili za sobą granicę Krainy Okruszków i odtąd szli przez pustynię pokrytą ciemnoszarym piaskiem. Z początku przepełnieni energią i animuszem, po pewnym czasie zaczęli odczuwać znużenie monotonią krajobrazu.

- Ach! – westchnął Gderaczek. – Tak tu szaro i smutno. Chciałbym już odnaleźć naszego księcia i wrócić do domu.

- Zaręczam ci, przyjacielu, że my też – odparł Zuchuś. – Wierszyczku, bardzo cię proszę, zaśpiewaj coś pokrzepiającego.

Wierszyczek namyślił się, po czym zaintonował:

„Biegnijmy wesoło przez ciemną pustynię,
bo ten, kto jest wesół, przenigdy nie zginie!
Okruszek ma w sercu radość i odwagę,

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Więc trudno zeń zrobić szpetnego łamagę!”
- Wspaniała piosenka, Wierszyczku! – pochwalił Sprytek. – Od razu lepiej się poczułem!
- Tak, tak, Wierszyczku! – dodał Gderaczek. – To wielkie szczęście, że z nami jesteś i rozweselasz nas. Czy mógłbyś zaśpiewać coś jeszcze?
Odpowiedź Wierszyczka brzmiała tak:
„Oto piosenka, jakiej nie było.
Oto piosenka, z którą nam miło.
Oto jest czterech Okruszków zew –
Uratujemy Księcia Drzew!”
- Wierszyczku, jesteś wielki! – Gderaczek aż podskoczył z wrażenia. – Myślę, że król Paproszek uczyni cię wkrótce nadwornym poetą i pieśniarzem.
- Wcale nie myślę o takich zaszczytach – odrzekł skromnie Wierszyczek. – Na razie moim największym marzeniem jest odnalezienie naszego księcia i powrót do Krainy Okruszków.
- Spójrzcie! – wykrzyknął drżącym głosem Sprytek. – Tam, po lewej stronie! Widzicie?
Nad pustynią unosił się ciemnoszary tuman piasku. Miliardy ziarenek falowały i wirowały, mrucząc i szumiąc złowrogo. Przerażeni Okruszkowie dostrzegli we wnętrzu chmury Księcia Drzew, który bezskutecznie usiłował wyzwolić się z jej objęć.
Zuchuś bez namysłu pobiegł w kierunku chmury, ale bijący z niej potężny podmuch sprawił, że dzielny mieszkaniec Krainy Okruszków przewrócił się. Sprytek, Wierszyczek i Gderaczek chwycili się mocno za ręce i podążyli w stronę wirującego piasku, ale ich także przewróciło silne uderzenie powietrza.
- Kto ty jesteś?! Jak się nazywasz?! – zapytał Zuchuś, starając się przekrzyczeć hałas wydawany przez chmurę. – Dlaczego więzisz naszego Księcia Drzew?
Chmura roześmiała się.
- Nazywam się Zły Wiatr. Kiedyś byłem zwyczajnym wiatrem, ale nikt nie chciał się ze mną bawić, więc stałem się zły i teraz bawię się sam. Przylatuję razem z piaskiem do różnych miejsc i porywam każdego, kogo spotkam.
- Oddaj nam księcia. Bez niego nasza kraina przestanie istnieć – poprosił łagodnie Gderaczek.
- Nic mnie to nie obchodzi – odparł Zły Wiatr. – Książę jest mój i zrobię z nim, co zechcę.
- Bardzo cię prosimy – dodał Sprytek.
- Nie denerwujcie mnie – ostrzegł wiatr – bo i do was się dobiorę.
Nagle w głowie Zuchusia zaświtała genialna myśl.
- A gdybyśmy obiecali, że będziemy się z tobą bawić? – zapytał i uśmiechnął się do chmury.
- Obiecanki-cacanki – prychnął Zły Wiatr.
- Słowo Okruszka! – dumnym głosem zapewnił Zuchuś. – Jeśli oddasz nam Księcia Drzew, będziemy się z tobą bawić. Już teraz zapraszamy cię do naszej krainy.
- W twoim głosie słychać szczerość – odrzekł wiatr. – Dobrze, zwrócę wam księcia, ale jeśli mnie okłamaliście, marny wasz los.
Chmura zatrzymała się. Piasek przestał wirować i falować. Spomiędzy szarych ziarenek wyłonił się Książę Drzew, cały i zdrowy. Miał tylko nieco przybrudzone futerko.
- Witaj, ukochany książę! – zawołali radośnie Okruszkowie.
- Witajcie, drodzy przyjaciele – Książę Drzew uścisnął wszystkim dłonie. - Wiedziałem, że nie zostawicie mnie bez pomocy! Jak ja się wam odwdzięczę?
- Ależ, mości książę! To my winniśmy tobie dziękować, że jesteś i opiekujesz się drzewami w naszej krainie. Dzięki twoim zabiegom drzewa rodzą piękne owoce, dając nam pożywienie!
- Jesteście bardzo kochani – szepnął ze wzruszeniem Książę Drzew.
- Wracamy do domu! – oznajmił Zuchuś. – Chodź, przyjacielu wietrze.
- Naprawdę mam z wami iść? – zdumiała się chmura.
- Oczywiście. Ugościmy cię, jak tylko umiemy najpiękniej. A jeśli spodoba ci się Kraina Okruszków, będziesz mógł w niej zamieszkać na stałe.
- Wasza kraina już teraz mi się podoba, skoro żyją w niej tak sympatyczne istoty – stwierdził wiatr. – Wiecie co? Nie ma sensu, żebyście wracali pieszo. Uniosę was delikatnie i razem dowiejemy do Krainy Okruszków tysiąc razy szybciej. Zgoda?
- Zgoda! – radośnie zawołała cała szczęśliwa piątka.
Wiatr, który w tym momencie stał się Dobrym Wiatrem, uniósł Okruszków nad pustynią, po czym w błyskawicznym tempie przerzucił ich do domu.
Kiedy stanęli przed obliczem króla, ten aż podskoczył ze szczęścia i natychmiast odznaczył czterech dzielnych wędrowców Paproszkowym Orderem Okruszkowej Odwagi.
Podwórze na tyłach zamku udostępnił Dobremu Wiatrowi, żeby ten miał gdzie wiać.

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

W tym miejscu należy powiedzieć, że Okruszkowie bardzo polubili nowego mieszkańca krainy i często przychodzili na podwórze, żeby pobawić się z Dobrym Wiatrem.

Uratowany książę po krótkim odpoczynku udał się do ogrodów i przywrócił pełnię życia drzewom, które usychały z tęsknoty za nim.

W Krainie Okruszków znów zapanował spokój.

Peter_Burg

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026